Julius Stone i aktualność jurysprudencji socjologicznej

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę dorobku Juliusa Stone'a, jednego z najważniejszych przedstawicieli jurysprudencji socjologicznej. Tekst rzuca nowe światło na to, jak prawo funkcjonuje w rzeczywistości społecznej, wykraczając poza sztywne ramy analityczne. Autor szczegółowo omawia koncepcję trzech porządków oraz mechanizm 'kategorii iluzorycznej referencji', który pozwala demaskować ukryte motywy decyzji prawnych. W dobie cyfryzacji, tekst odnosi się do aktualnych wyzwań, takich jak algorytmiczna kontrola i potrzeba nowej aksjologii w legislacji. Poprzez przywołanie 'law jobs' oraz autorskiego protokołu Stone'a, czytelnik otrzymuje narzędzia do zrozumienia procesów transpersonalizacji władzy i stabilizacji porządku społecznego w dynamicznie zmieniającym się świecie.

This article provides an in-depth analysis of the work of Julius Stone, one of the most important representatives of sociological jurisprudence. The text sheds new light on how law operates in social reality, transcending rigid analytical frameworks. The author discusses in detail the concept of three orders and the mechanism of the "category of illusory reference," which allows for the unmasking of hidden motives in legal decisions. In the age of digitalization, the text addresses current challenges such as algorithmic control and the need for a new axiology in legislation. By invoking "law jobs" and Stone's own protocol, the reader is provided with tools for understanding the processes of transpersonalization of power and stabilizing the social order in a dynamically changing world.

Artykuł rekonstruuje myśl prawniczą Juliusa Stone'a, szczególnie jego koncepcję jurysprudencji socjologicznej, ukazując jej aktualność w kontekście współczesnych wyzwań prawnych, takich jak regulacja algorytmów, ochrona prywatności w erze cyfrowej i walka ze zmianami klimatycznymi. Stone, czerpiąc z tradycji myślicieli takich jak Pound, Holmes i Ihering, postrzegał prawo nie jako system logicznych dedukcji, lecz jako dynamiczny proces społeczny,

którego celem jest koordynacja interesów i wartości w warunkach ograniczeń. Centralnym elementem jego podejścia jest idea "kontroli kontroli", czyli mechanizmów, które zapewniają transparentność, rozliczalność i możliwość korekty decyzji prawnych, zwłaszcza w sytuacjach, gdy władza opiera się na nowych technologiach lub dąży do nadużywania przymusu. Artykuł proponuje "protokół Stone'a" jako narzędzie dla legislacji i orzecznictwa, kładąc nacisk na mapowanie interesów, definiowanie wskaźników efektu, jawność wartościowania i pętle rewizyjne. Tezy Stone'a stanowią fundament dla budowania „przeżywalnej praworządności", która łączy analityczny warsztat z odwagą mówienia wprost o wartościach i ich kosztach.

SŁOWA KLUCZOWE

Julius Stone | jurysprudencja socjologiczna | kategorie iluzorycznej referencji | procesy społeczne | transpersonalizacja władzy | kontrola społeczna | law jobs | reguła doświadczenia | stabilność prawa | algorytmiczna kontrola | legitymizacja decyzji | aksjologia prawna | sprawiedliwość dystrybutywna | pętla rewizyjna | protokół Stone'a

Trzy porządki Stone'a: analityka, socjologia i aksjologia

Punktem wyjścia jest prosty, ale kłopotliwy fakt. Prawo nie żyje w gablotach, lecz wśród ludzi, instytucji i konfliktów. Jurysprudencja, która odcina się od tego faktu, przypomina zadufanego kartografa, który rysuje piękną mapę, ale zapomina, że rzeki potrafią zmieniać bieg. Julius Stone, konsekwentny realista o słuchu wyostrzonym na prawne „szumy tła", twierdził, że tylko spojenie trzech porządków daje prawdziwy obraz prawa. Chodzi o porządek analityczny, czyli logikę i pojęcia, normatywny, a więc sprawiedliwość i ideały, oraz empiryczny, czyli prawo jako narzędzie kontroli społecznej. Dlatego jego monumentalna trylogia stała się jednym z najżyźniejszych pól dla nowoczesnej jurysprudencji – systemowej, ale pozbawionej złudzeń, iż system kiedykolwiek domknie rzeczywistość. W pamiętnym skrócie Stone'a „prawo" to i intelektualny gmach, i medium ideałów, i sieć procesów społecznych; dopiero suma tych ujęć pozwala zrozumieć, jak naprawdę rozstrzygamy spory.

Kiedy mówimy o „osadzeniu prawa w procesach społecznych", nie jest to figura retoryczna. Chodzi o przywrócenie decyzjom prawniczym ich realnej geometrii. Przesłanki wnioskowań nie biorą się z próżni, lecz z interesów i roszczeń, z mapy napięć, nadziei i lęków, jakimi żyje społeczeństwo. Roscoe Pound, któremu Stone wiele zawdzięcza, nazwał te elementy „postulatami jurystycznymi cywilizacji czasu i miejsca". W każdej epoce ludzie oczekują ochrony bezpieczeństwa, dobrej wiary w obrocie czy możliwości

planowania życia, a prawo jest doraźnym kompromisem między tymi oczekiwaniami a kosztami ich realizacji. Jak pisał Pound: „prawo musi być stabilne, ale nie może stać w miejscu” – stabilność bez uczenia się prowadzi do niesprawiedliwości, a ruch bez stabilności – do anarchii. Ustawy, precedensy i doktryny są więc narzędziami kalibracji. Nie muszą być wieczne; muszą być weryfikowalne przez doświadczenie.

W ten sposób objawia się rola doświadczenia jako swoistej instytucji pamięci w systemie prawa. Oliver Wendell Holmes ujął to zwięźle, pisząc: „życiem prawa nie była logika; było nim doświadczenie”. Nie jest to kaprys sceptyka, lecz reguła interpretacyjna, która nakazuje odróżniać piękną implikację od trafnej diagnozy. Logika porządkuje konsekwencje; doświadczenie wybiera przesłanki. Uwaga Holmesa, choć pochodzi z wykładów sprzed przeszło wieku, wciąż pozostaje elementarzem dla sędziego i ustawodawcy. Zanim zbudujesz nienaganny dowód, zapytaj, czy nie zacierasz kluczowego kontekstu.

Kategorie iluzorycznej referencji maskują wybory sędziego

Stone połączył intuicję z rzemieślniczą dyscypliną. Głównym instrumentem w jego warsztacie stały się „kategorie iluzorycznej referencji” – nazwa być może niewygodna, lecz absolutnie konieczna. Ich zadaniem jest demaskowanie pojęć, które obiecują precyzję, lecz dostarczają jedynie mgławicę znaczeń. Ratio decidendi o elastycznych konturach, klauzule generalne w rodzaju „słuszności” czy „należytej staranności”, doktrynalne skróty myślowe – wszystkie wyglądają na obiektywne, dopóki nie padnie niewygodne pytanie: do jakiego konkretnie zestawu faktów się odnoszą? Diagnoza Stone’a nie neguje ich przydatności; żąda jedynie, by sędzia i prawodawca uczciwie ujawniali realne racje stojące za wyborem. To przesunięcie akcentu z rzekomo czystej logiki ku jawnej polityce prawa nie jest kapitulacją. Przeciwnie – to fundamentalny wymóg odpowiedzialności w społeczeństwie pluralistycznym.

Transpersonalizacja władzy: od osoby do abstrakcyjnej normy

Wątek samoograniczenia władzy odsłania fundamentalną prawdę: prawo jest sztuką zarządzania ludzką siłą. Już Ihering dostrzegał, że siła ogranicza samą siebie nie z cnoty, lecz z chłodnej kalkulacji, dążąc do stabilności. W tym samym duchu Stone opisywał ewolucję od „nagiej komendy” do normy ogólnej, która ostatecznie wiąże także samego prawodawcę. Socjologia nazywa ten proces transpersonalizacją władzy, czyli momentem, w którym autorytet przestaje zależeć od cech jednostki, a zaczyna od relacji między urzędem, regułą i społecznym uznaniem.

Prawdziwym probierzem praworządności nie są jednak normatywne deklamacje. O jej istnieniu świadczą te krytyczne momenty, w których władza świadomie rezygnuje z krótkoterminowej przewagi w imię nadrzędnej reguły. Dlatego tak centralne miejsce zajmuje zasada zgody, rozumiana jednak nie jako plebiscytowy aplauz, lecz jako proces deliberacyjny. Chodzi o „komponowanie prawa z doświadczeń obywateli", tak by finalne rozwiązania były przez nich rozpoznane jako własne, a nie zadane z zewnątrz.

Law jobs: prawo jako narzędzie koordynacji społecznej

Czym zatem są społeczne „law jobs" – fundamentalne zadania prawa, które spajają wspólnotę? W skrócie: to niewidzialna architektura porządku. Prawo porządkuje nasze oczekiwania, kanalizuje zachowania w bezpieczne koryta i zapobiega sporom, zanim te zdążą wybuchnąć. Rozdziela także ryzyka i koszty, tworzy wspólne punkty odniesienia, które pozwalają nam koordynować działania. Wreszcie legitymizuje decyzje, zdejmując część ich ciężaru zarówno z barków obywateli, jak i z instytucji, które je wydają.

Współcześnie jednak na pierwszy plan wysuwają się dwa zadania o szczególnym znaczeniu. Pierwsze to ochrona i dystrybucja uwagi publicznej. W epoce algorytmicznej walki o naszą uwagę „opinia publiczna" przestała być jednolitym forum, a stała się archipelagiem odizolowanych komór. Prawo musi tu działać jak budowniczy mostów, wzmacniając sieć tam, gdzie grozi jej zanik debaty – na przykład poprzez wymuszanie przejrzystości automatycznych decyzji. Drugie zadanie to zarządzanie niepewnością technologiczną. Chodzi o znalezienie złotego środka: normy muszą być na tyle ogólne, by objąć przyszłe, nieznane jeszcze przypadki, a jednocześnie na tyle konkretne, by ich egzekwowanie nie stało się aktem czystej arbitralności.

W tym zadaniu kompasem dla ustawodawcy powinna być stone'owska wrażliwość na kategorie iluzorycznej referencji, czyli prawnicze zaklęcia pozbawione treści. Każde takie magiczne słowo – „adekwatne zabezpieczenia", „należyta przejrzystość", „uczciwe wykorzystanie danych" – wymaga brutalnie szczerego rozliczenia z tym, czyje interesy faktycznie ma chronić. I na tym właśnie polega praxis jurysprudencji socjologicznej. To metoda pracy, która odwraca tradycyjny porządek: najpierw nazwać konflikt, ujawnić realny koszt, opisać mechanizm egzekucji. Dopiero na tym fundamencie można budować spójną konstrukcję logiczną.

Kontrola społeczna: prawo stabilizuje oczekiwania grupy

Jurysprudencja socjologiczna, którą Julius Stone rozwijał w duchu Roscoe Pounda, postrzega prawo jako kluczowy węzeł w sieci kontroli społecznej. Słowo „kontrola" budzi opór, więc doprecyzujmy: nie chodzi o

policyjny nadzór, lecz o cały ekosystem mechanizmów, za pomocą których wspólnota koordynuje i koryguje zachowania. Składają się nań zarówno prawo stanowione oraz orzecznictwo, jak i obyczaj, religia, etos zawodowy, a nawet reputacja czy bodźce ekonomiczne. Prawo państwowe jest w tym układzie jedynie wyspecjalizowanym narzędziem, nigdy jedynym. Jego skuteczność zależy od sprzężenia z innymi formami nacisku, od tego, czy normy faktycznie „wchodzą w krew" społecznym praktykom. Kluczowa staje się transpersonalizacja władzy – proces, w którym rządzący poddają się zasadom uznawanym za wiążące także dla nich samych. Stąd centralna rola rule of law, rozumianego nie jako zbiór przepisów, lecz jako obyczaj panowania nad własnym panowaniem. To stan, w którym władza uznaje, że podlega regule, a nie dyktatowi chwilowej przewagi.

Ihering, Pound i Holmes: fundamenty realizmu Stone'a

Intelektualne tło tej myśli jest wielowarstwowe, niczym polifoniczny utwór. Od Iheringa pochodzi lekcja, że prawo jest „środkiem do celu", a jego zadaniem jest zabezpieczenie warunków życia społecznego; to nie metafizyka absolutów, lecz technika koordynacji, która nie może chować się za pustym frazesem. Savigny przypomina z kolei, że prawo wyrasta z ducha narodu, toteż gwałtowne kodyfikacje, narzucane bez dojrzałości technicznej i politycznej, są ryzykownym skrótem. Do tego obrazu Petrażycki dodaje psychologię, wskazując na rolę emocji etycznych i przeżyć normatywnych w świadomości jednostek. Pokazuje on, że samo „dokładanie sankcji" prowadzi do regresu w nieskończoność, jeśli nie zrozumiemy, jak normy są internalizowane i kiedy wymuszanie ustępuje miejsca habitusowi. Wreszcie Mannheim ostrzega, że „kontrola kontroli" przez planujące państwo jest pokusą ambitną i dwuznaczną – można nią racjonalizować chaos, ale można też zadławić pluralizm i sensowną decentralizację. Te cztery „nuty" – celowość, historyczność, psychologiczna głębia oraz epistemiczna pokora – tworzą skalę, na której Stone komponuje swoją partyturę.

Protokół Stone'a: racjonalizacja decyzji orzeczniczych

Aby teoria nie zawisła w próżni, proponuję ramowy „protokół Stone'a" – narzędzie dla legislacji i orzecznictwa. Po pierwsze, tworzymy mapę interesów, rozróżniając te indywidualne od społecznych i precyzyjnie przypisując koszty ich ochrony. Po drugie, definiujemy wskaźniki efektu, czyli minimalny zestaw danych, który pokaże, czy norma realnie zmienia zachowania, a nie tylko retorykę instytucji. Trzecim krokiem jest jawność wartościowania: otwarte przyznanie, które wartości wygrywają w razie nieusuwalnego konfliktu i dlaczego. Czwarty element to architektura egzekucji, opisująca zarówno środki przymusu, jak i miękkie bodźce – etykę, reputację, zachęty ekonomiczne – które razem tworzą sieć wsparcia dla normy, a nie działają jak pojedynczy młot. Piąty to klauzule kontrolne, redukujące iluzoryczne referencje przez progowe

definicje i warunki falsyfikacji. Wreszcie szósty krok: pętla rewizyjna, z obowiązkową datą przeglądu i mechanizmem modyfikacji. To jest właśnie realna „kontrola kontroli” – nie pusta deklaracja, lecz zarządzanie cyklem życia normy.

W takiej perspektywie polityka publiczna przestaje być konkursem na najpiękniejsze wykresy, a staje się sztuką budowania „przeżywalnej praworządności”. W epoce cyfrowej wyzwanie to dotyczy zwłaszcza ochrony uwagi i jakości dyskursu. Skoro regulaminy platform stały się prywatnymi konstytucjami dla miliardów ludzi, porządek prawny musi nauczyć się ich języka i stworzyć pomosty między legitymacją państwa a niepaństwowymi centrami kontroli. Nie chodzi tu o pełną etatyzację, lecz o narzucenie elementarnych wymogów: transparentnego śladu decyzyjnego przy moderacji treści, niezależnego audytu ryzyka systemowego czy prawa do skutecznego odwołania. Prawo, które nie rozumie infrastruktury komunikacyjnej społeczeństwa, kapituluje ze swoich podstawowych funkcji, zanim jeszcze zapadnie pierwszy wyrok.

Na drugim biegunie leży prawo prywatne i jego delikatna mikroekonomia zaufania. Tutaj myśl Stone’a przyda się każdemu sędziemu, który rozstrzyga spór o klauzulę uczciwości w umowie. Zamiast pytać, „czy stronom było miło”, powinien dociekać, „czy konstrukcja ryzyk nie prowadzi do systemowego wyzysku słabszego i erozji zaufania, bez którego rynek nie może istnieć”. Słowa o uczciwości brzmią miękko, lecz ich skutki są twarde. Bez symetrii informacji i realnej egzekucji każdy przepis staje się jedynie grzecznościowym życzeniem. Prawo, którego nie da się wyegzekwować, jest antywychowawcze: uczy cynizmu i tego, że deklaracje nic nie znaczą.

Algorytmy i technologia: prawo zarządza niepewnością

Narzędziownik Stone’a jest przenośny; jego logika działa w prawie administracyjnym, karnym, konstytucyjnym i prywatnym. Aby jednak teoria nie ugrzęzła w abstrakcji, zejdźmy do trzech laboratoriów, w których idea „kontroli kontroli” okazuje się decydująca. Pierwsze z nich to świat decyzji administracyjnych wspieranych algorytmicznie. Gdy o losie obywatela współdecyduje model uczenia maszynowego, prawo musi zapewnić trzy bezpieczniki: audytowalność, czyli możliwość odtworzenia ciągu przyczynowego lub chociaż wiarygodny ślad decyzyjny; realny, a nie iluzoryczny sprzeciw, czyli prawo do bycia wysłuchanym; oraz korektę, a więc procedurę systemowego przeglądu. Bez tych filarów „kontrola” staje się czarną skrzynką, a obietnica równości – statystyką bez sumienia.

Drugie laboratorium to prawo karne w sferze bezpieczeństwa publicznego. Obowiązuje tu „reguła silnej pokusy”: im bardziej kuszące jest sięgnięcie po nadzwyczajny przymus, tym wyższe powinny być progi jego uzasadnienia i tym bardziej publiczne musi być późniejsze rozliczenie. Nie z pobudek moralizatorskich, lecz dlatego, że system pozbawiony amortyzatorów w jednej dobie kryzysu przechodzi od bezosobowej

transpersonalizacji władzy do brutalnego personalizmu. Trzecie laboratorium to prawo prywatne i ochrona słabszej strony. Tutaj test stone'owski pyta bezlitośnie, czy instrumenty ochronne – jak wymóg przejrzystej informacji, prawo odstąpienia od umowy czy kontrola klauzul abuzywnych – rzeczywiście zmieniają zachowania podmiotów o przewadze wiedzy i środków. Czy może tylko dodają im formalnego rytuału, po którym wszystko i tak zostaje po staremu?

Sprawiedliwość dynamiczna: Stone redefiniuje aksjologię

Pytanie o sprawiedliwość powraca jak refren w każdej próbie opisu prawa. Julius Stone, wbrew pozorom, nigdy nie odcinał jurysprudencji socjologicznej od aksjologii, czyli nauki o wartościach. Wręcz przeciwnie. Jego metoda nie zastępuje ideałów chłodną analizą interesów, lecz osadza je w gęstej tkance procesów społecznych. Prawo, które milczy o sprawiedliwości, traci bowiem wiarygodność; sprawiedliwość, która nie potrafi mówić językiem instytucji, staje się bezużyteczną abstrakcją. Zbadajmy zatem, jak jurysprudencja socjologiczna redefiniuje sprawiedliwość w epoce globalnych kryzysów i jak wpisuje wartości w samą kulturę prawa.

Stone wskazywał, że sprawiedliwość prawna nie jest wiecznym, platonicznym ideałem, lecz dynamiczną funkcją trzech zmiennych: nieustannie rosnących ludzkich roszczeń, ograniczonych zasobów oraz mechanizmów, które mają łagodzić napięcia między nimi. Sprawiedliwość okazuje się więc nie metafizycznym absolutem, ale miarą tego, jak system prawny radzi sobie z dystrybucją dóbr i ciężarów. W tej definicji tkwi głęboki realizm, ale też potężny ładunek etyczny. Skoro ludzkie potrzeby są nieskończone, a zasoby skończone, sprawiedliwość nie może polegać na utopijnej harmonii, lecz na uczciwie wypracowanym kompromisie. Kompromis ten ma jednak swoje granice. Nie wolno poświęcić minimum chroniącego godność człowieka, dlatego w prawie międzynarodowym coraz śmielej mówi się o prawach rdzennych – rdzeniu praw podstawowych, których naruszenie rozsadza samą strukturę wspólnoty.

Prawo nie jest jedynie technicznym mechanizmem, lecz również nośnikiem wartości. Klauzule takie jak „dobro wspólne" czy „godność człowieka" działają jak zworniki aksjologiczne – to one wyznaczają granice tego, co prawo może, a czego nie powinno sankcjonować. Stone odrzucał iluzję, że sądy i ustawodawcy mogą działać w sposób aksjologicznie neutralny. Neutralność bywa bowiem tylko pozorem; brak świadomego wyboru wartości to również wybór, tyle że niejawny i często podyktowany przez silniejszego. Jurysprudencja socjologiczna każe mówić wprost: „to dobro chronimy, a tamto ograniczamy, z takich a takich powodów". Dzięki temu aksjologia staje się częścią jawnego dyskursu, a nie retoryką szeptaną w kuluarach władzy.

Globalne kryzysy – migracje, zmiany klimatu, rosnące nierówności – nie tylko testują zdolność prawa do adaptacji; one na nowo definiują samo pojęcie sprawiedliwości. Czy sprawiedliwością jest ochrona granic za cenę życia uchodźców? Czy sprawiedliwy jest rozwój gospodarczy oparty na paliwach kopalnych, który niszczy warunki życia przyszłych pokoleń? Czy sprawiedliwa jest wolność handlu, która pogłębia ubóstwo milionów? Metoda Stone'a odpowiada, że sprawiedliwość to nie retoryczne hasło, lecz praktyka bilansowania. Bilansowania, które wymaga odwagi, by przyznać: tak, ta decyzja kogoś krzywdzi, ale w obecnym układzie sił chroni dobro, którego bez niej nie zdołalibyśmy ocalić. Wspólnota prawna jest uczciwa tylko wtedy, gdy potrafi nazwać tę krzywdę i jednocześnie dać przegranemu narzędzia do korekty w przyszłości.

W słynnej trylogii Stone'a logika, społeczeństwo i wartości są trzema filarami, które wspólnie dźwigają gmach prawa. Logika nadaje mu spójność, społeczeństwo wypełnia je treścią, a wartości wyznaczają mu kierunek. Zaniedbanie któregokolwiek z tych elementów prowadzi do deformacji. Logika bez społeczeństwa tworzy

Planetarne law jobs: prawo chroni ekosystemy Ziemi

Kryzys klimatyczny to najdoskonalsza ilustracja zjawiska, które prawnik Julius Stone opisywał jako nieustanną zmianę „materiału regulacji" – ludzkiego świata, w którym prawo próbuje zaprowadzić porządek. Żaden przepis nie pozostanie wiecznie adekwatny, jeśli sama rzeczywistość, którą ma kształtować, ulega fundamentalnej transformacji. Klimat zmienia warunki naszego zbiorowego życia; prawo, które ignoruje te nowe fakty, staje się jedynie dekoracją. Dlatego, idąc tropem Stone'a, musimy dziś mówić o „planetarnych zadaniach prawa", obejmujących ochronę minimalnego standardu życia, zabezpieczenie ekosystemów i sprawiedliwe rozłożenie kosztów transformacji.

Prawdziwa jurysprudencja socjologiczna klimatu nie jest jednak zbiorem szlachetnych deklaracji, lecz twardym mechanizmem kontroli kontroli. Państwa, korporacje i organizacje ponadnarodowe muszą podlegać regułom, które precyzyjnie wyznaczają cele redukcji emisji i obowiązki raportowania. Muszą też podlegać audytowi doświadczenia – bezlitosnemu mierzeniu realnych emisji, faktycznych skutków i poniesionych kosztów. Tu właśnie Oliver Wendell Holmes miałby swoje ostatnie słowo. Życiem prawa nie jest bowiem logika konferencji klimatycznych, lecz doświadczenie kolejnych fal migracji, katastrof pogodowych i strat ekonomicznych. Praworządność w skali globu oznacza w tym kontekście coś niezwykle trudnego: gotowość mocarstw do przegranej w imię wspólnej reguły.

Cyfrowe platformy: algorytmy jako nowa władza bezosobowa

Era cyfrowa rzuca prawu wyzwanie, którego Julius Stone nie mógł znać w szczegółach, ale którego logikę przewidział z proroczą intuicją. Jego jurysprudencja socjologiczna staje się dziś nieoczekiwanym przewodnikiem po świecie algorytmów, sztucznej inteligencji i danych masowych. To są właśnie współczesne „law jobs", zadania prawa decydujące o kształcie życia wspólnotowego. Jeśli bowiem prawo jest, jak chciał Stone, sztuką godzenia roszczeń i interesów, to musimy dziś zapytać: jakie wartości są stawką w sporach o dane, prywatność i sprawiedliwość algorytmiczną?

Algorytmy decyzyjne coraz częściej stają się cichymi suwerenami naszego świata. Przyznają kredyty, selekcjonują kandydatów do pracy, szacują ryzyko ubezpieczeniowe, a w niektórych systemach prawnych nawet rekomendują wyroki. W optyce Stone'a mamy tu do czynienia z nową formą „nagiej władzy", ponieważ algorytm działa bez reguły transpersonalizacji, czyli nie podlega normom, które sam stosuje wobec innych. Aby algorytm mógł zdać test Stone'a, jego decyzje muszą być przejrzyste, weryfikowalne i podatne na korektę. Inaczej staje się on formą technokratycznego absolutyzmu. Prawo cyfrowe to zatem przede wszystkim kontrola kontroli – stworzenie ram, w których algorytmy są zobowiązane do jawności i sprawdzalności.

Prywatność w epoce cyfrowej nie jest fanaberią, lecz warunkiem ludzkiej godności. „Człowiek bez prywatności staje się przezroczysty wobec władzy, a władza, która wszystko widzi, nie zna granic" — pisała Hannah Arendt, a Stone dodałby, że taka władza z definicji nie może być transpersonalizowana. Prawo ochrony danych osobowych, takie jak europejskie RODO, jest właśnie współczesnym mechanizmem, który próbuje arbitralną moc technologii przekuć w regułę społeczną, wiążącą także tych, którzy dane zbierają. Tu właśnie jurysprudencja socjologiczna pokazuje swoją siłę: interesy jednostek i wspólnot muszą zostać jawnie zważone, by cyfrowa transformacja nie stała się marszem ku bezprawiu.

Pojęcie „sprawiedliwości algorytmicznej" to współczesne wcielenie odwiecznych pytań o dystrybucję dóbr i ryzyk. Kiedy system rekomendacyjny systematycznie faworyzuje jedną grupę kosztem innej, rodzi się fundamentalne pytanie: czyje interesy zostały uwzględnione w kodzie, a czyje zignorowane? Stone uczył, że sprawiedliwość wymaga nie tylko jawnego bilansu, ale też mechanizmu korekty. Algorytm, którego decyzji nie można zakwestionować ani naprawić, jest zaprzeczeniem prawa; jest techniczną formą tyranii. Dlatego audyt algorytmów nie jest ekstrawagancją, lecz fundamentalnym zadaniem prawa w XXI wieku.

Dane nie respektują granic państwowych, tworząc globalne wyzwanie na miarę zmian klimatycznych. Wspólnota cyfrowa wymaga globalnych reguł, które poddadzą władzę korporacji i państw testowi transpersonalizacji. Regulacje Unii Europejskiej, jak Digital Services Act, są ambitną próbą budowania

takich ram, lecz bez globalnego konsensusu pozostaną jedynie częściową barierą dla technologicznej arbitralności. Praworządność cyfrowa oznacza bowiem gotowość potężnych graczy do przegranej w imię reguły – gotowość, którą Stone uważał za warunek istnienia prawa w ogóle.

Konfrontacja myśli Stone'a z cyfrową rzeczywistością dowodzi, że jego narzędzia analityczne nie tylko się nie zestarzały, ale zyskały na ostrości. Interesy i wartości przepływają dziś przez nowe medium, lecz logika pozostała ta sama: kontrola kontroli jest sercem praworządności. Bez niej nasza wspólnota zamieni się w pole technologicznej dominacji, gdzie sprawiedliwość nie będzie nawet iluzją, lecz słowem z zapomnianego języka.

Doświadczenie vs. logika: prymat życia nad sylogizmem

Zacznijmy od zdania, które w tej dziedzinie jest równocześnie programem i ostrzeżeniem. „Życiem prawa nie była logika; było nim doświadczenie" – słowa Olivera Wendella Holmesa precyzyjnie ustawiają właściwą hierarchię. To logika ma porządkować to, co doświadczenie i aksjologia, czyli system przyjętych wartości, uznały za warte uporządkowania. Tam, gdzie tę kolejność się odwraca, rozumowanie prawnicze zaczyna produkować „iluzje" – miraże pojęć, które nie tyle wyjaśniają świat, ile skutecznie zasłaniają dokonany wybór. Gdy Julius Stone domaga się ujawniania racji w postaci zmapowanych interesów i empirycznie sprawdzalnych przesłanek, nie czyni tego z nienawiści do abstrakcji, lecz z miłości do odpowiedzialności. Akt tworzenia i stosowania prawa jest bowiem wydarzeniem społecznym o w pełni rozliczalnych skutkach.

Sformułujmy zatem pięć dyrektyw „kontroli kontroli", które są jednocześnie ćwiczeniami z intelektualnej uczciwości. Po pierwsze, ujawniajmy wektor władzy, który dana norma wzmacnia lub osłabia; kontrola społeczna nigdy nie jest neutralna, lecz zawsze przesuwa zdolność decydowania między różnymi ośrodkami. Po drugie, szacujmy jawnie koszty egzekwowania prawa w czasie, gdyż przymus prawny, którego nie stać na własne stosowanie, staje się jedynie zachętą do hipokryzji. Po trzecie, wprowadzajmy „pętle rewizyjne" – rytuały okresowej korekty, które zamieniają stabilność w zdolność do uczenia się, a nie w stagnację. Po czwarte, testujmy „transpersonalizację władzy", czyli sprawdzajmy, czy rządzący potrafią podporządkować się regule, gdy jest to dla nich kosztowne tu i teraz. Po piąte, kalibrujmy klauzule generalne tak, by minimalizować iluzoryczne referencje, ponieważ słowa mają być zwornikami rozumowania, a nie zasłoną dymną.

Audyt klauzul generalnych: weryfikacja faktów społecznych

Zacznijmy od klauzul generalnych, bo to w nich czai się pokusa semantycznego nadmiaru. Pojęcia takie jak „słuszność”, „należyta staranność”, „dobro dziecka” czy „interes publiczny” nie są z natury złe; stają się niebezpieczne, gdy nie potrafimy ich osadzić w rzeczywistości. Audyt klauzuli, prowadzony w duchu Juliusa Stone’a, przebiega w czterech fazach. Najpierw faza referencji, w której wskazujemy, do jakiego zbioru faktów odnosi się klauzula i jakie zmienne empiryczne pozwalają odróżnić jej właściwe zastosowania od błędnych. Następnie faza interesów, gdzie identyfikujemy, które interesy indywidualne (jak autonomia czy uczciwość wymiany) oraz społeczne (jak zaufanie publiczne) klauzula ma chronić i jakim kosztem. Potem faza wartości: gdy konflikt jest nieunikniony, jawnie hierarchizujemy wartości, by nikt nie udawał, że kompromis jest objawieniem idealnej harmonii. Wreszcie faza egzekucji, w której określamy, jakie środki przymusu i miękkie bodźce uczynią klauzulę skuteczną w praktyce. Bez tego pozostaje ona tylko pobożnym życzeniem. Kluczem jest falsyfikowalność. Jeżeli nie umiemy opisać stanu świata, w którym użycie klauzuli byłoby błędem, to znaczy, że operujemy zaklęciem, a nie narzędziem prawnym. Nie o to postulował Stone, kiedy ostrzegał przed „kategoriami iluzorycznej referencji”.

Wyjaśnijmy trzy kluczowe terminy, by dalsza argumentacja nie zamieniła się w intelektualną alchemię. Falsyfikowalność w prawie, czyli praktyczna możliwość wskazania warunków, w których dany standard nie powinien być zastosowany, zmusza decydenta do zachowania spójności z własnym uzasadnieniem. Standard dowodu społecznego to minimalny zasób danych o świecie, którego oczekujemy, zanim zaczniemy ważyć prawa i interesy; obejmuje on zarówno dane statystyczne, jak i wiedzę instytucjonalną o realnych kosztach egzekucji. Z kolei zasada przejrzystości powodów to obowiązek podania w uzasadnieniu tych racji, które mogłyby przekonać rozsądnego przeciwnika, że przynajmniej zrozumiano jego interesy, nawet jeśli ostatecznie je ograniczono.

Kamieniem probierczym takiego audytu jest „należyta staranność”. W klasycznej dogmatyce bywa ona definiowana jako wzorzec zachowania starannego profesjonalisty lub rozumnej osoby; to definicja elegancka i, w izolacji, bezużyteczna. Stone nakazałby ją uzupełnić o trzy konkretne narzędzia. Po pierwsze, o mapę ryzyk obiektywnie rozpoznawalnych w danej praktyce, wraz z ich prawdopodobieństwem i ciężarem skutków. Po drugie, o katalog dostępnych środków ostrożności wraz z ich kosztami. Po trzecie, o wskaźniki, dzięki którym można stwierdzić, że dany środek faktycznie działa. Jeżeli po roku obowiązywania nowego standardu nie umiemy pokazać, czy ludzkie zachowania się zmieniły, to znaczy, że prawo uczy jedynie hipokryzji. Nie przypadkiem Holmes przypominał, że „życiem prawa nie była logika; było nim doświadczenie”. Logika porządkuje, ale to doświadczenie podsuwa przesłanki. Cytat ten nie jest bibelotem, lecz zasadą wyboru metod: najpierw patrzymy, potem ważymy, na końcu dedukujemy.

Zasada zgody: fundament legitymizacji systemu prawa

Przenosząc się do drugiej pracowni, poświęconej policentrycznej kontroli władzy, wkraczamy w krajobraz, w którym prawo państwowe dawno utraciło monopol na regulację. Nacisk normatywny płynie dziś z wielu źródeł: od państwa i samorządów, przez korporacje-infrastruktury i zawodowe ciała normatywne, aż po organizacje religijne, platformy komunikacyjne czy nieformalne porządki reputacyjne. Stone tę wieloogniskowość brał za oczywisty punkt wyjścia. Realny porządek prawny nie jest bowiem dekretem z góry, lecz wynikiem nieustannej gry wzajemnych ustępstw i konfliktów między tymi centrami siły. To, co odróżnia władzę cywilizowaną od „nagiej siły", sprowadza się do jednego testu: gotowości do związania się regułą także we własnym, niekorzystnym przypadku. Władza, która werbalnie deklaruje szacunek dla norm, lecz nie potrafi zrezygnować z przewagi, gdy reguła tak stanowi, pozostaje niewiarygodna.

W tym policentrycznym pejzażu kontrola staje się skuteczna dopiero wtedy, gdy między ośrodkami wytworzymy „sprzężenia zgodności". W języku Stone'a to nic innego jak wzmocnienie mechanizmów, które sprawiają, że różne porządki kontrolne – prawny, zawodowy, reputacyjny czy technologiczny – ciągną w tę samą stronę. Sędzia, który odwołuje się do „standardów branżowych", nie robi grzeczności ekspertom, lecz korzysta z instytucjonalnej pamięci praktyki. Ustawodawca, który nakazuje audytowalność automatycznych decyzji, nie wtrąca się do techniki, tylko chroni pętlę rozliczalności. Organ administracji, który tworzy wymóg publicznego wskaźnika skuteczności, nie mnoży biurokracji, lecz powiązuje deklaracje z realnym doświadczeniem. I odwrotnie: rozszczepienie tych sprzężeń, na przykład twarde normy przy słabych bodźcach reputacyjnych, otwiera drogę do iluzji normatywnej, w której reguła brzmi znacznie lepiej, niż działa.

Pomiędzy tymi sprzężeniami biegnie nić, którą Stone nieustannie dociągał: zasada zgody. Zgoda nie jest jednak plebiscytem nastrojów, lecz procedurą komponowania rozwiązań z doświadczeń obywateli, których te rozwiązania dotykają. Dlatego prawodawstwo wysokiej jakości wymaga instytucji deliberacji z realnym wpływem na finalny projekt, a wymiar sprawiedliwości potrzebuje uzasadnień, które nie tylko ogłaszają zwycięzcę, ale również tłumaczą przegranym sens reguły. Władza traci swą brutalność, gdy sama strukturyzuje własne samoograniczenie. Ihering miał rację, pisząc, że celem prawa jest pokój, a środkiem walka; Stone dodaje do tej formuły kluczowy warunek cywilizacji. Walka ma toczyć się w granicach reguł rozpoznanych jako wspólne. Dopóki rządzący potrafią przegrać we własnej sprawie, system pozostaje zdrowy.

Integracja analityki i aksjologii w myśli socjologicznej

Czy z tej perspektywy Stone faktycznie „zmienił rozumienie człowieczeństwa”? Uczynił to w sposób tyleż skromny, co fundamentalny: przypomniał, że człowiek w oczach prawa nie jest ani czystą wolą, ani wiązką potrzeb, ani chłodnym kalkulatorem. Jest istotą, która nieustannie negocjuje swoje wolności i zabezpieczenia pośród innych, równie podatnych na krzywdę i błąd. Jego projekt demaskuje spór o „istotę prawa” jako debatę o architekturze naszego wspólnego życia. To pytanie o to, jak instytucje uczą się na błędach, jak konfrontują się z własnymi uprzedzeniami i jak odpowiadają na „roszczenia de facto” – choćby o minimalny standard życia – które w imię godności domagają się formalnego uznania. Stone wciąż pozostaje twórczy: odcina prawniczą retorykę od scholastycznego automatyzmu, a jednocześnie broni prawa przed rozpuszczeniem w socjologii pozbawionej normatywnego kręgosłupa. Zmusza nas, by łączyć analityczny warsztat z odwagą mówienia wprost o wartościach i ich kosztach.

Aby język tej analizy pozostał dla czytelnika narzędziem, a nie labiryntem, weźmy na warsztat kilka kluczowych pojęć. „Kontrola społeczna” to po prostu zespół mechanizmów regulacji zachowań w grupie, z których prawo państwowe jest formą najbardziej sformalizowaną i wyposażoną w przymus. „Władza transpersonalna” to władza związana z regułą i urzędem, a nie z kaprysem konkretnej osoby, dzięki czemu staje się przewidywalna i rozliczalna. „Kategorie iluzorycznej referencji” to pojęcia-pułapki: wyglądają na precyzyjne, lecz w istocie ukrywają konieczność dokonania wartościującego wyboru; jego ujawnienie jest aktem intelektualnej i etycznej uczciwości. „Postulaty jurystyczne” to z kolei uogólnione oczekiwania cywilizacji, które prawo powinno gwarantować, o ile społeczne koszty tej gwarancji nie zniweczą samego celu. Wreszcie „prawo jako środek do celu” nie oznacza utylitaryzmu bez granic; znaczy tyle, że sens instytucji mierzy się jej zdolnością do utrzymania ładu w warunkach pluralizmu wartości.

Warto też przywołać trzy krótkie drogowskazy myślowe. Pierwszy od Holmesa: „Życiem prawa nie była logika; było nim doświadczenie” – to busola dla sędziego, by nie mylił elegancji uzasadnienia z prawdą o jego skutkach. Drugi od Pounda: „Prawo musi być stabilne, ale nie może stać w miejscu” – to przepis na instytucje, które same wbudowują w siebie mechanizmy rewizji. I trzeci od Iheringa: „Prawo jako środek do celu” – to zobowiązanie, by nazwać ów cel i rozliczać efektywność środków, zamiast chować się za fasadą słów. Jeśli dodamy do tego intuicje Petrażyckiego o emocjonalnym „przeżywaniu prawa”, o tym, że normy żyją w naszej świadomości jako doświadczenia obowiązku i uprawnienia, zobaczymy, jak szeroko Stone otworzył drzwi. Prawo w jego ujęciu staje się sztuką współżycia, a nie tylko inżynierią nakazów.

Dlaczego więc współcześnie tak skromnie korzystamy z jego dorobku? Ponieważ jego koncepcje są wymagające. Żądają od nas mierzalności skutków, odwagi w nazywaniu wartości i nieustannego tłumaczenia obywatelom, co i dlaczego ważymy. Znacznie łatwiej jest powtarzać utarte formuły, niż organizować rzeczywisty dialog o kosztach, ryzykach i priorytetach. Łatwiej jest zaklinać rzeczywistość, że „system

logicznie prowadzi do jedynej słusznej odpowiedzi”, niż przyznać, że odpowiedź jest wyborem dokonanym w świetle faktów

> W świecie, gdzie normatywne deklamacje często maskują rzeczywiste mechanizmy władzy, myśl Stone'a wzywa do bezlitosnego pytania: czy reguły, które tworzymy, rzeczywiście wiążą tych, którzy je ustanawiają? Czy potrafimy zrezygnować z krótkoterminowej przewagi w imię nadrzędnej zasady, nawet gdy ta decyzja jest dla nas kosztowna? Dopiero gotowość do przegranej w imię wspólnej reguły odsłania prawdziwy probierz praworządności i pozwala odróżnić prawo od nagiej siły.

Inspiracje

[1] **"The province and function of law"** Julius Stone

1946 | Associated General Publications Pty. Ltd.

Julius Stone (1907–1985) był teoretykiem prawa, specjalizującym się w jurysprudencji i prawie międzynarodowym. Był profesorem Challis na Uniwersytecie w Sydney. Do jego najważniejszych prac należy „Prowincja i funkcja prawa”. Wykładał również na UNSW i Hastings College of Law.

***Julius Stone** (1907-1985) was a legal theorist specializing in jurisprudence and international law. He was Challis Professor at the University of Sydney. Notable works include **The Province and Function of Law**. He also taught at UNSW and Hastings College of Law.*

University of Sydney

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Legal System and Lawyers' Reasonings"**

Julius Stone

1964 | Maitland Publications

[2] **"Social Dimensions of Law and Justice"**

Julius Stone

1966

[3] **"Precedent and Law: Dynamics of Common Law Growth"**

Julius Stone

1985

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"Law and Morals"**

Roscoe Pound

1924 | University of North Carolina Press

Google Scholar

[5] **"Interpretations of Legal History"**

Roscoe Pound

1923 | Cambridge University Press

Google Scholar

[6] **"The Common Law"**

Oliver Wendell Holmes

1881 | Little, Brown, and Company

Google Scholar

[7] **"Law as a Means to an End"**

Rudolf von Jhering

1913 | The Boston Book Company

Google Scholar

[8] **"The Struggle for Law"**

Rudolf von Jhering

1915 | Callaghan and Company

Google Scholar

[9] **"The Collected Legal Papers"**

Oliver Wendell Holmes Jr.

[10] **"System of the Modern Roman Law"**

Friedrich Carl Von Savigny

1840 | Veit

Google Scholar

[11] **"Man and Society in an Age of Reconstruction: Studies in Modern Social Structure"**

Karl Mannheim

1935 | Routledge

[12] **"The Making of Lawyers' Careers: Inequality and Opportunity in the American Legal Profession"**

Robert L. Nelson, Ronit Dinovitzer, Bryant G. Garth, Joyce S. Sterling, David B. Wilkins, Meghan Dawe, Ethan Michelson

2023

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Scope and Purpose of Sociological Jurisprudence"**

Roscoe Pound

Harvard Law Review

[2] **"Social Control Through Law"**

Roscoe Pound

1942 | Yale University Press

[3] **"Sociological Jurisprudence Past and Present"**

Brian Z. Tamanaha

2019 | Law & Social Inquiry

[4] **"A Judges' Role in Pursuing Justice: Oliver Wendell Holmes' Sociological Jurisprudence Perspective"**

Geofani Milthree Saragih

2025 | International Journal of Law Society Services

Google Scholar

[5] **"The Path of the Law"**

Oliver Wendell Holmes Jr.

1897

[6] "Law and Sociology: The Petrażyckian Perspective"

Krzysztof Motyka

2006 | Law and Sociology. Current Legal Issues

Google Scholar

[7] "Leon Petrażycki and a pluralism of the sources of law"

Michał Peńo

2017 | Tribuna Juridica

Google Scholar

[8] "Essays on the Sociology of Knowledge"

Karl Mannheim

1952

Google Scholar

[9] "The Problem of the Sociology of Knowledge"

Karl Mannheim

1925

[10] "The Sociology of Knowledge as a Means of Studying Knowledge Production: A Review of Asian and Western Scholars"

Azizan Had, Noraini Md Yusof

2015 | International Journal of Advanced Science and Technology

Google Scholar

[11] "We Refugees"

Hannah Arendt

1943

[12] "What is Existenz Philosophy?"

Hannah Arendt

1946

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[13] "Procedure under the minority treaties"

Julius Stone

1932 | American Journal of International Law

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: a44020e0-8d1e-4e38-a49a-654434a79b2d